

Tadeusz Sikorski

„Kościół, jaki kocham”, Yves Congar,
tłum. Arkadiusz Ziernicki, Kraków
1997 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 7, 358-359

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Duży artykuł można by napisać, np. na temat jednego, właśnie korygującego owe schematy myślowe i stymulującego refleksję, stwierdzenia von Balthasara: „Nasza epoka jest obrazoburczą” (s. 14). Ileż głębokich treści zdołał on umieścić na jednej stronie, na której wyjaśnia swoje w tym względzie przekonania!

W ten z grubsza sposób, z pilną uwagą należałoby wczytywać się w zdania wszystkich stron tej małej książeczki napisanej przez wielkiego teologa, który pisał ją, bo miał coś ważnego do powiedzenia czytelnikowi. Niepodobna spokojnie, bez poruszenia mózgu i serca – i wiary przechodzić w lekturze ze strony na stronę. Rzeczywiście, miał rację von Balthasar, który uprzedzał biorącego tę książkę do rąk, że nie znajdzie w niej tego, co może i powinien szukać w podręcznikach teologii. Ale, powiedzmy, jeśli lektura podręczników jest na ogół nużąca, tę rzecz czyta się z rosnącą radością. I przeczytać się powinno. Wielokrotnie. Ten, kto przestudiował już teologię i chciałby się w nią jeszcze wgłębić, a nie tylko zadowolić pozytywną notą w indeksie studenckim ze zdanych egzaminów, będzie wdzięczny von Balthasarowi za ten wielki drobiazg: za rozdziały o powszechności Kościoła, za medytację nad jego posłaniem i strukturą, świętych obcowaniem, nad apostołskością Kościoła, nad Wcieleniem (rozdział niebywały!) i nad ekumenią.

Przytoczmy na koniec jedno zdanie z rozdziału o Wcieleniu (*Incarnatus est*, s. 71–77). „Religia to świat zmierzający ku Bogu. Chrześcijaństwo to Bóg, który idzie do świata, i ludzie, idący do Niego przez wiarę. Katolicyzm jest chrześcijaństwem, w którym Bóg przemierza tę drogę w całości, aż do jej gorzkiego, a ostatecznego błogosławionego końca” (s. 71).

ks. Tadeusz Sikorski

Yves Congar OP, *Kościół, jaki kocham*, tłum. Arkadiusz Ziernicki, Kraków 1997, ss. 118.

Znowu, dzięki Bogu, mamy odrobinę Congara po polsku. A już było tęskno do niego. Wprawdzie stosunkowo niedawno Wydawnictwo Księży Marianów z Warszawy uraczyło nas jego trzytomową sumą teologiczną o Duchu Świętym (*Wierzę w Ducha Świętego*, 1995–1996), ale jeśli jest prawdą, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, trudno, żeby te trzy grube tomy na długo zaspokoily głód czytelnika, zwłaszcza jeśli złakniony jest wybornej, wielkiej teologii nieżyjącego już „męczennika” Kościoła. I zwłaszcza, jeśli się wie, że ten „męczennik” nigdy się nie obnosił ze swoim cierpieniem, lecz niezmiernie, w każdej okoliczności życiowej, wyznawał swoją miłość Oblubienicy, którą darzył niepodzielnym uczuciem *caritatis*.

To, że cierpiał, jest pewne. I to, że Oblubienicę, która zadawała mu wiele nie zasłużonego Bólu, miłował bezgranicznie, też nie ulega wątpliwości. Można się o tym dowodnie przekonać przypominając sobie Congarowe *Życie dla prawdy*, wywiad rzekę, którego udzielił Jeanowi Pujowi (1975), a który pięknie przetłumaczył i wydał w ówczesnym Instytucie Wydawniczym PAX nabożny Adam Paygert (1982). To było chyba jedyne publiczne wyznanie Congara, spowiedź niejako, twardego człowieka z Sedanu, nieskorego do osobistych wynurzeń. Ale bardzo wiele detali z życia tego prawdziwego bretończyka przez swojego dziadka, nieskorego do zwierzeń, znajdzie się w tym wywiadzie, istnej rzeczywiście rzece (ss. 202), zwłaszcza jego umiłowanie Kościoła. Nigdzie indziej niepodobna by na nie natrafić. I nigdzie indziej nie sposób byłoby się doszukać informacji o ciężkich kolejach życia dominikanina, mistrza teologii (*maître en théologie*), który odsunięty od katedr uniwersyteckich, pozbawiony nawet jurysdykcji do spowiadania, nie załamywał się i bezustannie pracował.

Spotkałem go w Strasburgu, gdzie spędzał część doli wygnańczej, zyczliwie przyjęty przez ówczesnego ordynariusza diecezji, sulpicianina i dawniejszego profesora egzegezy biblijnej J. J. Webera, pastera, którego wszyscy miłowali bez reszty. Congar mieszkał w Strasburgu w klasztorze Domi-

nikanów, nierzadko odwiedzał nasz konwikt i opowiadał o Soborze, który się właśnie odbywał w Rzymie i dokąd go, niejako na zakończenie wygnania powołano na eksperta.

Ale i w owej publicznej spowiedzi przed J. Puyo, choć nie taił niczego, nigdy nie wypowiedział ostrzejszego słowa o Kościele, żadnej zgryzoty, które musiały go trawić. Wszędzie jest tylko miłość do Oblubienicy. Ta nigdy nie przybladła.

Jakże się więc uradowałem, gdy w 1994 r. Jan Paweł II mianował go kardynałem. Był już wtedy sparaliżowany i przykuty do wózka inwalidzkiego. Nie mógł sam odebrać insygniów kardynalskich i dlatego z polecenia Papieża zawiózł mu je do Paryża kard. J. Willebrands, wielki ekumenista. Wkrótce jednak, 22 czerwca 1995 r., kard. Congar zmarł. Tak, by użyć pięknego wyrażenia o. prof. C. Napiórkowskiego z jego wstępu do polskiego wydania trylogii o Duchu Świętym, zakończył „swoją łabędzi śpiew” (s. 20). W liście kondolencyjnym do kard. Jean-Marie Lustigera, arcybiskupa Paryża, Ojciec Święty pomieścił wzruszające wręcz zdanie: „był wiernym sługą Kościoła, nawet w długim okresie bolesnych doświadczeń” (L’OR, wyd. pol., 8–9, 1995, s. 65).

Na tym być może tle należałoby czytać *Kościół, jaki kocham*. Nie jest to w żadnym razie intymny dziennik o Congara, lecz książka teologiczna obfitująca, jak zwykle u Congara, w liczne i długie przypisy pisarza erudyty. Jest w niej pięć wcześniej publikowanych studiów w lat 1963–1967 o Kościele – Ludzie Bożym, powszechnym sakramencie zbawienia, ludzie mesjanicznym jako załączku jedności i nadziei całego rodzaju ludzkiego, o prawdziwym sensie Kościoła i o modlitwie o jedność. Pierwsze z nich było już wcześniej w Polsce znane. Ukazało się w nieodżałowanym czasopiśmie „Concilium” (1–10, 1965–77, *Kościół jako Lud Boży*, s. 13–27). „Concilium” w Polsce od dawna już nie ma, zlikwidowaliśmy je niefortunnie, bez ingerencji państwowej cenzury, jak gdyby w rodzimym posoborowym „prezencie”. Otóż zdarzyło się, że po trzydziestu z górą latami ten Congarowy tekst do nas powrócił, ubogacony nadto innymi tekstami, by nam, w naszym nowym czasie pokazać, jak kard. Congar kochał Kościół. Warto by z pośpiechem zacząć nadrabiać zaległości w lekturze takich tekstów teologicznych. I w rozbudzaniu przy ich pomocy swojej miłości do Kościoła, bardzo nadwyróżonej przecież w szczęśliwie minionym czasie zniewolenia umysłów i serc.

ks. Tadeusz Sikorski

Wolf-Dieter H a u s c h i l d, *Lehrbuch der Kirchen- und Dogmengeschichte*, Band I: *Alte Kirche und Mittelalter*, Gütersloch 1995, ss. 694.

„Ta książka ma długą historię, związaną z faktem, że pomimo iż nie brakuje dobrych podręczników, to jednak czasem trudno jest wskazać studentom jedną pozycję, która byłaby całościowym kompendium, mogącym służyć jako punkt odniesienia podczas studiowania”. W ten sposób rozpoczyna prezentację podręcznika jego autor. I faktycznie, zadanie, jakie postawił sobie przy redagowaniu tej pozycji, wydaje się bardzo trudne do wykonania. Zamierzył bowiem ułożyć podręcznik, który jak to wynika z tytułu, będzie jednocześnie prezentacją historii Kościoła i historii dogmatów w okresie od początków Kościoła do XV w. Podręcznik ten ma również dawać przejrzysty przegląd podstawowych wiadomości z tych dziedzin oraz otwierać perspektywy i wskazywać drogi pogłębiania wiedzy, czyli uniknąć bardzo często spotykanego w tak obszernych tematycznie kompendiach zatrzymywania się na poziomie niewiele wnoszących ogólników. Podział materiału na podstawowy i uzupełniający został uwidoczniiony przez układ typograficzny. Wiadomości podstawowe są wydrukowane większą czcionką, stanowią one mniej niż połowę zawartości książki i, jak podkreśla sam Autor, stanowią samoistną całość, zrozumiałą bez potrzeby odnoszenia się do treści wydrukowanych mniejszą czcionką, które znajdują się w każdym rozdziale. Po każdym rozdziale została podana krótka bibliografia, koncentrująca się przede wszystkim na podaniu źródeł, a zwłaszcza ich niemieckich tłumaczeń.